

JOANNA GRAJTER

MAŁGORZATA OMACHEL - KWIDZIŃSKA

była i obecna Redaktor Naczelna „Ratusza”

Prapoczątki tygodnika „Ratusz” sięgają... pierwszej sesji Rady Miasta Gdyni, zwołanej po pierwszych wyborach do wolnego samorządu, latem 1990 r. Franciszka Cegielska i zespół, którą stworzyła, doskonale wiedzieli, że jednym z filarów społeczeństwa obywatelskiego jest dobra, uczciwa komunikacja z mieszkańcami, oparta o rzetelną informację i jej przepływ – w obie strony. Wiedza o kompetencjach samorządu – odrodzonego po dziesięciokrotnych latach fasadowej działalności – była w polskim społeczeństwie niewielka. Było to więc jedno z istotnych wyzwań polityki informacyjnej.

Pierwszym pomysłem na realizację tej idei było wydawanie przez gdyński samorząd periodyku pt. „Gazeta Gdyńska”, której naczelnym redaktorem został Krzysztof Wójcicki – radny Miasta, zarazem przewodniczący Komisji Kultury (a po kilku miesiącach – w wyniku konkursu – dyrektor Teatru Miejskiego). Ta inicjatywa wydawnicza niestety okazała się niefortunna i poniosła fiasko. W „Gazecie” dominowały wielkie teksty historyczne i artykuły publicystyczne, które nie znalazły uznania czytelników. Brakowało zaś tego, na co gdyńianie czekali: krótkich, aktualnych, a co najistotniejsze – praktycznych informacji, wolnych od polityki. Te bowiem treści znajdowali w wielkonakładowej prasie codziennej i periodykach, które na początku lat 90. wyrastały jak grzyby po deszczu.

Gdy w styczniu 1991 r. pracę w Urzędzie Miasta jako rzecznik prasowy rozpoczęła Joanna Grajter, narodził się pomysł, by tytuł „Gazety Gdyńskiej” wystawić „na rynek”. Ogłoszony został konkurs i znalazło się kilku chętnych. Jednym z nich był Jarosław Duszewski – lokalny biznesmen, który nie oczekując od miasta tego co inni, np. pomieszczenia, wyposażenia, telefonów i... dotacji, zadeklarował publikowanie autonomicznej wkładki z pakietem informacji samorządu jako części finansowanego przezeń pisma.

No i tak właśnie powstał „Ratusz” – jako dwie strony tzw. rozkładówki prywatnej „Gazety Gdyńskiej”. Wymyślenie tytułu, kroju jego czcionki i zawartość skromnego biuletynu stały się zadaniem pani rzecznik.

Obdarzona pełnym zaufaniem Prezydent Cegielskiej czułam ciężar odpowiedzialności przede wszystkim za treść. Ale i za formę. Już sam tytuł miał dawać sygnał, że wewnątrz będą informacje pochodzące z Urzędu Miasta, ale nie sformalizowane i drewniane, lecz ważne, ciekawe i oczywiście – wiarygodne. Zatem nazwa prosta i skromna, trochę niedzisiejsza, „Ratusz”, znalazła uznanie szefowej. I ruszyliśmy – wspomina początki biuletynu Joanna Grajter, dodając: Najistotniejszym zadaniem było zbieranie informacji, których kopalnią był Urząd Miasta i powstające organizacje pozarządowe. Działo się wiele i szybko. Nowy ustrój nie był jeszcze kompletnie gotowy. Ale był wielki entuzjazm i radość tworzenia. Nie liczyło się godzin. Wyposażenie było nader skromne, zwłaszcza jeśli się je porówna do współczesnych możliwości technicznych. Era komputerów była jeszcze przed nami. Jedyne, prywatne zresztą komputer ATARI, był w Wydziale Architektury i budził zazdrość. Znakiem nowoczesności był fax w sekretariacie pani Prezydent.

Przez pierwsze półtora roku w roli rzecznika prasowego pani Joanna pracowała w pojedynkę, co dziś na pewno trudno sobie wyobrazić.

Po roku działalności jako dodatek, „Ratusz” „wyzwolił się” i zaczął nowe życie jako samodzielny bezpłatny Informator Rady Miasta i Prezydenta Gdyni. 18 stycznia 1992 r.

„Ratusz” – najstarszy samorządowy
biuletyn informacyjny w Polsce

ukazał się pierwszy jego numer. Z założenia skromny w formie, bo przecież na koszt podatnika, w pierwszym okresie ledwie 4-stronicowy, został oficjalnie zarejestrowany w sądzie, otrzymał numer ISSN i trafił do kiosków, szkół, instytucji miejskich, firmi sklepów.

Na początku konieczne były listy z prośbą o zgodę właścicieli poszczególnych punktów na dystrybucję „Ratusza”. Zdarzały się odmowy. Lecz wkrótce role się odwróciły. To redakcja musiała z przykrością odmawiać dostarczania „Ratusza”, gdyż popyt przewyższał nakład.

Lista punktów kolportażowych jednak systematycznie rosła. Rosła też objętość i nakład naszego tygodnika: z 3,5 tysięcy na początku do 28 tysięcy egzemplarzy. Od ok. 20 informacji w 4-stronicowym numerze do ponad 100 – na 12, 16, a czasem nawet 24 stronach. Liczba punktów dystrybucji zwiększyła się z kilkunastu do prawie 190. „Ratusz” jest dziś w bibliotekach miejskich, sklepach, kioskach i klubach seniora – wszędzie tam, gdzie żyją sobie tego mieszkańcy.

By sprawdzić oczekiwania gdynian, w 2009 roku przeprowadzono ankietę. Zapytano co chcieliby zmienić, jakich informacji brakuje, co jest niepotrzebne, do czego „Ratusz” się przydaje.

Nie spodziewaliśmy się takiego odzewu. Mieszkańcy wypełnili kilkaset ankiet. Wtedy też nastąpiła prawdziwa rewolucja w wydawnictwie – mówi Małgorzata Omachel-Kwidzińska, autorka badań ankietowych. Zmieniła się szata graficzna, i choć winieta, która jest znakiem rozpoznawczym biuletynu od samego początku, pozostała ta sama, to zyskał on na atrakcyjności kolorowymi zdjęciami, plakatami czy wkładkami tematycznymi.

Coraz więcej osób chciało czytać „Ratusz” regularnie. Znajdowano w nim – niczym w pigułce – pozbawione nachalnej reklamy, wiarygodne wiadomości z Gdyni i o Gdyni. Zgodnie z przyjętą zasadą (zamieszczoną w stopce biuletynu) w „Ratuszu” nie było i nie ma miejsca na polityczne treści. Nie ma publicystyki, felietonów, reportaży i innych form dziennikarskich – świadomie, by różnić się od prasy wielkonakładowej i komercyjnej.

Czym więc jest dziś „Ratusz”?

Biuletyn zapowiada wszelkie miejskie imprezy, np. kulturalne (m.in. Festiwal Filmowy w Gdyni, GLOBALTICA World Cultures Festival, Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych R@port, a także wystawy, przedstawienia teatralne) i sportowe (Gdynia Sailing Days, imprezy biegowe w naszym mieście). W swych stałych rubrykach

informuje o pracach rad dzielnic, przedstawia propozycje zajęć edukacyjnych i artystycznych, przekazuje wiadomości dotyczące programów zdrowotnych. W „Ratuszu” można także znaleźć porady dotyczące zagadnień ekologicznych czy terapii uzależnień. Celem „Ratusza” jest również zachęcenie gdynian do pozytywnych dla miasta zachowań. Tygodnik często angażuje się w długofalowe akcje, jak choćby gdyniński program edukacyjno-informacyjny „Pies w wielkim mieście”, który uwzględnia różne aspekty obecności psów w środowisku miejskim. Zamierzeniem biuletynu jest także propagowanie określonych wartości, postaw i mobilizacja do działania, a także integrowanie mieszkańców. Od kwietnia 2012 r. częścią tygodnika jest „Strona Seniora”, na której publikowane są informacje dotyczące starszych gdynian. Teksty pisane są większą czcionką, co znacznie ułatwia lekturę.

„Ratusz” można czytać w wersji elektronicznej na stronie internetowej: www.gdynia.pl, a od 2006 r. – zamówić również w formie newslettera: www.gdynia.pl/prenumerata. Czasopismo cieszy się dużą popularnością, jest chętnie czytane, o czym świadczy chociażby brak zwrotów. Stale zgłaszają się także kolejne osoby i podmioty zainteresowane dystrybucją czasopisma.

Z czasem pojawiły się też zaproszenia, by pismo stało się... wkładką do uznanych na rynku tytułów. Ich szefowie ocenili tym samym merytoryczną wartość skromnego biuletynu i jego konkurencyjną moc; popularność „Ratusza” miała przynieść im korzyści.

Żadna z ofert nie została jednak przyjęta – z dwóch podstawowych powodów. Po doświadczeniu z „Gazetą Gdynią” podobny mariaż nie wchodził w grę. Istotny był także inny argument: „Ratusz” od chwili zarejestrowania i funkcjonowania jako samodzielne wydawnictwo, decyzją władz miasta jest finansowany z budżetu Gdyni i jest bezpłatny dla czytelników. Ten jego walor zniknąłby, gdyby funkcjonował jako wkładka do komercyjnego wydawnictwa.

Co piątek w głównym punkcie kolportażu „Ratusza”, czyli w Urzędzie Miasta, od wczesnego rana od lat formuje się długa kolejka czekających na świeże wiadomości z Gdyni. Jego redakcji serce rośnie na ten widok, który oznacza, że jej praca jest ludziom potrzebna. Bo choć „Ratusz” ma dziś konkurencję w postaci swego młodszego brata eRATUSZA, internetowej platformy www.gdynia.pl, komunikatorów takich jak Facebook, Twitter czy Instagram, to nadal jest lubiany i czytany

przez gdynian, spragnionych ciekawych i aktualnych informacji dotyczących ich ukochanego miasta.

I by te informacje przygotować i aby „Ratusz” dotarł na czas do 190 punktów w miesiącu, tworzy go sztab zakochanych w Gdyni osób – gdynian i nie tylko.

Przez długie 18 lat rzecznik Joannę Grajter swoją pracą (skład i redakcja) wspomagała Maja Opnic-Bennich. Po jej odejściu z pracy zespół redakcji „Ratusza” zmieniał się i rozrastał. Przez lata „Ratuszem” zajmowały się dziś już niepracujące w gdyńskim magistracie: Monika Wojciechowska, Jolanta Barton, Aleksandra Krzymińska, Bartosz Matejko i Karolina Bursa.

Joanna Grajter redaktorem naczelnym wydawnictwa była do listopada 2015 r. Po odejściu ze stanowiska redakcyjne stery przekazała Małgorzacie Omachel-Kwidzińskiej, głównemu specjalistce w Referacie Relacji z Mediami.

Szefem referatu jest rzecznik prasowy Sebastian Drausal. Informacje do biuletynu zbierają i opracowują: Karolina Szypelt, Barbara Betlejewska, Dorota Patzer i Agnieszka Wołowicz, Paweł Jałoszewski, Sylwia Szumielewicz-Tobiasz, Dorota Nelke i Michał Kowalski. Nad wszystkim czuwa naczelnik Wydziału Komunikacji Społecznej i Informacji Grażyna Pilarczyk.

W przyszłym roku „Ratusz” świętować będzie swoje 25 urodziny.